

Czwartek 8 sierpnia 1889

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Salomon i Frandier, w Warszawie ulica Senatorska 35. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurtu n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymbardze, Pradze, Strassburgu, Stuttgartu, Wiedniu, Wrocławiu, Żyrardowie. — Haasenstein & Vogler  
w Bazyle, Dreźnie, Gdańsku, Hanowerze, Genuwii, Kamenicy (Chemnitz), Kolonii, Lubecy, Norymbardze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 2.

Poznań, 7 sierpnia.

## Niemcy w Afryce.

Cesarstwo niemieckie jest dziś niewątpliwie pierwszą potęgą militarną w Europie i na całym świecie. Od kilkunastu lat zwrócono także baczną uwagę na powiększenie floty, jakoż obecnie już istnieje kilkadziesiąt wojennych okrętów niemieckich. Flota wojenna służy głównie do obrony handlu krajowego i zamorskich posiadłości. Patrioci niemieccy ubolewali nad tem, że cesarstwo nie posiada żadnych kolonii, a że rząd nie brał w tym względzie inicjatywy, zaczęto działać na własną rękę. Dr. Peters, Lüderitz i inni podobnie mężowie udawali się do Afryki, gdzie zakupywano od murzynów wielkie obszary ziemi, wprawdzie puste i nieurodzajne. Zbierano na ten cel składki w całym Niemczech i zakładano różne towarzystwa w celu nabywania osad zamorskich. Gdy zabrakło pieniędzy, zwrócono się z prośbą do rządu niemieckiego, aby wziął w opiekę nabyte posiadłości zamorskie. Kancelarz niemiecki udzielił opieki a nawet przejął kraje „Angra Pekena” i „Kamerun” na rachunek państwa niemieckiego. Rząd niemiecki buduje tam kościoły, szkoły, więzienia i placę pensye urzędnikom. Patrioci niemieccy, zachęceni tym przykładem, nabyli jeszcze daleko większe posiadłości w wschodniej Afryce, do których rościł sobie prawo sultan Zanzylaru. Nad temi posiadłościami objął rząd niemiecki protektorat, a gdy ludność muzumańska z bronią w ręku oparła się Niemcom, wysłano okręty wojenne, a skoro te nie mogły powstańców doprowadzić do uległości, został mianowany porucznik Wissmann komisarzem rządu niemieckiego, t. j. dowódcą siły zbrojnej przeciw Arabom, broniącym swój niepodległość. Stara to rzecz, że utrzymanie wojska kosztuje bardzo wiele pieniędzy, zatem uchwalili parlament niemiecki pod naciskiem rządu tymczasowo dwa miliony marek na wojenną wyprawę Wissmanna, który zebrałszy w Egipcie oddział, składający się z kilkuset murzynów, wyruszył na wybrzeże wschodniej Afryki. Tu zaczął odnosić zwycięstwa, to jest „burzył” armatami obwarowane miejscowości i znowu je zdobywał”, (słowa gazety „Nation.”)

W całej tej sprawie odgrywa pieniądz główną rolę. Dwa miliony marek na wyprawę Wissmanna było za mało, zatem wydano już na r. 1888/89 t. j. do 31 marca 800,000 mrk. więcej, a jeżeli można wierzyć twierdzeniu „Kreuz. Zig.” od 1 kwietnia wydano już znowu dwa miliony marek, zatem dotąd wyprawa Wissmanna kosztuje blisko 5 milionów marek. Pisma niemieckie zapowiadają, że jeżeli ruch zbrojny w Afryce dalej trwać będzie, potrzeba będzie więcej nowych milionów, a korzyści są bardzo wątpliwe. Dotąd sprowadzono tylko kilkadziesiąt cenarów tabaki z zamorskich osad. Szukają złota i innych kruszców, ale nadzieja zawiodła. Koniec końców parlament niemiecki zapewne musi uchwalić nowe fundusze, a że wykazano już 20 milionów deficytu za rok etatowy do 31 marca br., przeto otwiera się niewesoła perspektywa dla placących podatki w cesarstwie niemieckim.

Wogóle z Afryki dochodzą wciąż smutne wiadomości. Niedawno udał się tam doktor Peters, jeden z fanatycznych popieraczy ruchu kolonialnego. Tymczasem Anglije zabrali mu okręt, który wprawdzie mu oddano, ale później uciekło mu 72 krajowców, przez co jego wyprawa poniosła klęskę. Inny podróżny, Meyer, nie może się puścić w głąb Afryki, gdyż nie posiada broni, a nie może jej dostać z powodu blokady. Raz po raz śmierć zabiera młodych urzędników i wojskowych, którzy pragnęli szerzyć w Afryce niemiecką cywilizację. Kolonialna polityka Niemiec dotąd nie przyniosła pożądanych owoców, a zdaniem niektórych wytrawnych mężów niemieckich w przyszłości zdolną jest zgotować młodemu cesarstwu wielkie klęski.

Anglikom powodzi się lepiej w Afryce, aniżeli Niemcom, gdyż z powodu świetnego zwycięstwa pod Toski utrwalił swój wpływ w Egipcie, który dla Anglii jest wielce ważnym z powodu kanału Suez. Najnowsze wiadomości potwierdzają, że zwycięstwo angielsko-egipskie jest zupełnie i stanowe.

## Telegramy.

**Petersburg, 6 sierpnia.** „Journal de St. Petersburg” pisze, że wszelkie gacziarskie wiadomości, jakoby Rosya w sprawie kreteńskiej zajmowała stanowisko podburzające, są czystym wymysłem. Rosya żywi szczere sympatyje dla Grecyi, dla tego nie pragnie wciągnąć ją w walki i niebezpieczeństwo, a toby się stało, gdyby agitacje na Krecie miały wzrastać.

(Telegram ten jest niejako odpowiedzią na twierdzenia pórurzędowych gazet w Wiedniu i w Berlinie, że rząd rosyjski popiera knowania na Krecie. To odpowiedź dowodzi wymownie, że istotnie Rosya zajmuje w sprawie kreteńskiej dwuznaczne stanowisko, gdyż przecież nie Grecya, ale Turcyja jest narażoną na klęskę przez ruchy powstańcze na Krecie, a Grecya może tylko zyskać, zabierając wyspę. Znają się już w Europie na faworowanych lisach.)

**Paryż, 6 sierpnia.** Wynik wyborów do rad jeneralnych. Oddano głosy na 1438 deputowanych, z tych 949 osiągnęli republikanie a 489 monarchiści. Ze zwolenników rzeczypospolitej należy 689 do umiarkowanych a 158 do radykalnych. 202 deputowanych wybrano raz pierwszy; monarchiści zyskali 29 krzesła.

**Petersburg, 6 sierpnia.** Wyszło rozporządzenie, na mocy którego gimnazya z niemieckim wykładowym językiem w Birkenurhe i Felinie (gubernia inflancka) w przeciągu trzech lat mają być zamknięte; pierwszemu gimnazjum odjęto już od 1 lipca br. państwową zasiłkę.

**Paryż, 7 sierpnia.** Sąd przysięgłych skazał oskarżonego Bonnigre za sprzedaż dyplomatycznych dokumentów rządowi niemieckiemu na 12 lat ciężkiego więzienia, oprócz tego po ukończeniu więzienia nie wolno mu mieszkać 10 lat we Francyi. Dokumenty te były skradzione duńskiemu radcy legacyjnemu, Hauszenowi.

**Porsmouth, 7 sierpnia.** Królowa przyjmowała dziś w Osborne deputacyę pierwszego pułku dragonów gwardyi, którego szefem została przez cesarza mianowana. Pułkownik Kotze wyraził w przemówieniu swém nadzieję, że pułk długo cieszyć się będzie nowym swym szefem. Królowa odpowiedziała, że jest bardzo uciechona z powodu oddania jej pułku dragonów i złożenia jej życzeń. Cesarz przyjmował deputacyę obywateli Coves, która złożyła mu adres witający. Następnie udał się cesarz z księciem Walii na okręcie „Victoria and Albert” do odnogi Sandownbay, aby się przypatrzyć odjazdowi floty angielskiej na wielkie ćwiczenia morskie. Okręty witaly cesarza strzelaniami armatnimi. Później cesarz i angielski następcę tronu brali udział w regacie pod Queenscup.

**Zanzylar, 6 sierpnia.** Angielski sąd morskawy wydał wyrok, że należy wydać zabraną parowiec „Neera” właścicielowi.

(Okręt ów był zabraną Petersowi, który się wybrał w podróże do Afryki.)

**Bruksela, 5 sierpnia.** Porucznik Dhanis wrócił do Belgii, przebywszy trzy lata w górnie Kongo. Donosi o rozwoju osad europejskich, a mianowicie o znaczeniu stacyi Bangala. Krajowcy okazują życzliwość dla Europejczyków; żegluga na rzekach się wzmacza. Dhanis urządził trzy nowe stacye.

**Portsmouth, 5 sierpnia.** Królowa angielska nie brała udziału w przeglądzie floty z cesarzem, tylko później o 5 $\frac{1}{2}$  godzinie wieczorem odbyła przejażdżkę na okręcie „Alberta”, aby się przypatrzyć flocie.

**Wiedeń, 6 sierpnia.** Dotychczasowy poseł w Persyi, generał Thömmel, został mianowany nadzwyczajnym posełem austriackim w Belgradzie.

**Londyn, 6 sierpnia.** Lord Smith ogłosił w izbie niższej, że rząd nie ma zamiaru polecenia rządowi egipskiemu, aby obsadził Dongolę i Berber. Polityka angielska jest ta sama co dawniej i zasada się na tem, aby strzedz całości i bezpieczeństwa Egiptu.

**Londyn, 6 sierpnia.** „Times” pisze, że przegląd angielskiej floty okazał cesarzowi niemieckiemu i europejskim rządóm, iż Anglia posiada dostateczną siłę morską, aby w razie wojny wpływ swój zaznaczyć. Przyczyni się to niezawodnie do utwardzenia ogólnego pokoju. Mianowanie królowej angielskiej szefem pruskiego pułku wskazuje, jak ścisłe są związki przyjaźni między Anglią a Niemcami.

**Rzym, 6 sierpnia.** Umarł kardynał Massaia.

**Rzym, 6 sierpnia.** Rząd turecki zapewnił włoskiego posła, że szybko będzie wydanym i wykonanym wyrok na mordercę włoskiego majtki. Doszła także wiadomość z Aden tej treści: król Menelik porozumiał się ustnie z królem Dugdoggilam; kilku naczelników plemion uznało jego zwierzchnictwo. Cała Abisynia, z wyjątkiem Tegreh, zostaje pod panowaniem Menelika, który zamierza porę deszczową spędzić w Antato a koronacja odbędzie się w bankietu.

**Praha, 6 sierpnia.** Zakończył życie baron Filipowicz, komenderujący generał i dowódzca ósmego korpusu.

(Generał Filipowicz był Chorwatem. On to pokonał powstanie w Bośni i Hercegowinie. Jako gorliwy Słowianin popierał w Bośni ruch narodowy, co się nie podobało Węgom, dla tego został przeniesiony do Pragi.)

**Coves, 7 sierpnia.** Cesarz wracając z przejażdżki, która miała na celu przypatrzenie się odjazdowi floty angielskiej, zwiedził niemiecką eskadrę. Wieczorem brał cesarz z księciem Henrykiem udział w bankiecie. Cesarz siedział pomiędzy księciem Walii, który zajął pierwsze krzesło, i pomiędzy księciem Albertem Wiktoorem. Było zaproszonych wiele znakomitych osób. Cesarz wniósł toast na cześć królowej Wiktorii, księżki Walii na zdrowie cesarza. Po bankiecie udał się cesarz na pokład okrętu „Hohenzollern”, gdzie nocował. Rano w środę uda się cesarz do Portsmouth, zjadł pojedzie koleją żelazną do Aldershot, aby wziąć udział w paradzie wojskowej. Po południu powrót a wieczorem biesiada u królowej. Cesarz przedtemy pobyt o jeden dzień. Odjeżdż cesarz naznaczony na dzień 9 sierpnia, w piątek rano.

## S. p. Ignacy Zakrzewski.

Zaledwie mieliśmy czas podzielić się z szanownymi czytelnikami wiadomością o ciężkiej niemocy czcigodnego pułkownika i byłego prezesa sejmowego Koła polskiego w Berlinie s. p. Ignacego Zakrzewskiego — alieści nawa wieść jobowa doniosła nam o jego nagłym zgonie. Przed dwoma zaledwie tygodniami opuścił wbrew radom najszerzej przyjacielów Poznań, aby szukać polepszenia dla zdrowia u wód kisyngskich, — niestety nie przeczuwał, że to ostatni jego wyjazd, i że mu nie będzie dano zamknąć oczu na zawsze na ojczystej ziemi, którą tak gorąco ukochał w młodości, że długą służbę w obcych szeregach nie zdołała jej ani wyzębnić, ani osłabić. Mijmy nadzieję, że przynajmniej zwłoki jego spoczną na polskiej ziemi.

Niewiele dat znanych nam z życia niebożczyka. Urodził się na dniu 3 lutego 1823 r. we wsi Wiśniewie (parafia Ostrową) w Królestwie Polskim. Matka jego była z domu, jeżeli się nie mylimy, Gątkiewicz. Do gimnazjum uczęszczał podobno tu w Poznaniu do św. Marii Magdaleny.

Obrawszy sobie zawód wojskowy, służył aż do roku 1873 i dosłużył się stopnia podpułkownika; w kampaniach roku 1864, 1866 i 1870 brał czynny udział i odznaczył się niejednokrotnie na polu bitwy odwagą i niezwykłą rozgumą.

Zajęcia zawodowe nie przeszkodziły mu w pielęgnowaniu ulubionych w młodości studyów historycznych. W Magdeburgu, gdzie dłuższy czas stał garnizonem, pogrążył się w studyum bogatego tamtejszego archiwum miejskiego i tam to nabył tej biegłości w odcyfrowywaniu starych rękopisów, która mu następnie, w ostatnim a najplodniejszym okresie jego życia, tak wielkie oddać miała przysługi.

Zamieniwszy oręż na pióro s. p. Zakrzewski oddał się cały pracom historycznym i — śmiało to powiedzić można — imię swoje na zawsze za-

pisał w rocznikach nowszej historyografii polskiej. Jego cztero-tomowy „Codex Majoris Poloniae” pozostanie w późne wieki świadectwem jego łoście benedyktyńskiej pracowitości, a chociaż różni krytycy wynaleźli w „Codexie” drobne usterki, dotyczące mianowicie rozpoznawania w dawniejszych osadach wsi nowych, nie zmniejsza to w niczem naukowej wartości tego prawdziwie pomnikowego dzieła.

Towarzystwa Przyjaciół Nauk, a w szczególności wydziału historyczno-literackiego jednym z najgorliwszych był członkiem i ilekroć tego było potrzeba zasiał jego wieczory nadzwyczaj zajmującymi odczytami pierwszorzędnnej wartości, jego roczniki wielce cennymi pracami. Kilka z jego odczytów (n. p. „O statucie żydowski” ks. Bolesława Kaliskiego. Rocznik VIII „Kuryera”) drukowało nasze pismo, inne prace miało przyrządzone na przyszłość. Jednym z ostatnich jego odczytów w Towarzystwie Przyjaciół Nauk była nadzwyczaj zajmująca rozprawa o bitwie pod Tannenbergiem i Grunwaldem, w której stwierdza, że opis tej bitwy u Długosza, jakkolwiek niezgodny z innemi równoczesnemi, a nawet nieco późniejszymi źródłami, gdy go się rozpatrzy na miejscu wypadku, jest najwiarogodniejszy.

Odczyt o bitwie pod Grunwaldem był wynikiem rozległych studyów autora nad nowym wydaniem trzetcetomowego dzieła („Lites ac Res gestae inter Regnum Poloniae ac Ordinem cruciferorum”), którego podjął się głównie dla tego, że pierwsze wydanie, dokonane staraniem nieodżałowanej pamięci Tytusa hrab. Działyńskiego, okazało się bardzo błędnym i zdefektowanym. Nieublagana śmierć przewrętała tę możolną a wielkiej dla polskiej nauki historycznej doniosłości pracę, być może jednak, że z tego, co niebożczyk pozostawił, uda się dzieła dokończyć.

W ostatnich latach swego życia s. p. pułkownik Zakrzewski zaprzagnął służyć sprawie publicznej i na polu politycznym, jako poseł do sejmum pruskiego w Berlinie. Wybrany w roku 1882 na posła odolanowsko-ostrzeszowskiego, obrany został w roku 1888 po ustąpieniu dr. Szumana prezesem Koła polskiego, i na tem zaszczytnym stanowisku umiał sobie pozyskać powszechne uznanie, ustąpił atoli z niego po borbie, jaką pewne żywioły naszego społeczeństwa wywołać uznały za stosowne, z powodu wystósowania przez Koła polskie w Berlinie znanego adresu do niebożczyka cesarza Fryderyka III. Stanowisko nasze w tej sprawie zaznaczyliśmy swego czasu zbyt wyraźnie, byśmy potrzebowali zatrzymywać się dłużej nad tym przedmiotem. Mimo gorszących machinacyi i intryg wybrano niebożczyka na posła w powiatach kościańsko-smigielisko-grodziskonowotomyskim, ale siły zaczęły go coraz więcej opuszczać, do czego się także prawdopodobnie przyczynić musiał nie pomalą moralny ból z powodu szarpania dobrego jego sławy w rewolwerowej prasie naszj. Do Kissingen wyjechał już zupełnie bezsilny.

S. p. Ignacy Zakrzewski mógł służyć każdemu Polakowi za wzór, jak należy wypełniać obowiązki chrześciana-katolika. Jakkolwiek wojskowy, — w którym to stanie tak łatwo o złuznienie pojęć o obowiązkach religijnych, — s. p. pułkownik Zakrzewski z żołnierską punktualnością wypełniał wszystkie przepisy św. wiary katolickiej, a dbał nie tylko o tę stronę, której Kościół w ukryciu za-

dosć czynić nakazuje, ale także publicznie dawał świadectwo prawdzie, którą wyznawał i którą sobie położył za godło swego łoście chrześcianskiego żywota. To też gdy umierał i już przybitych do jego łoża rodaków rozpoznać nie umiał, słowami „proszę o modlitwę” ich powitał i pożegnał.

O popularności niebożczyk nie dbał — ale dobrego w cichości wiele czynił. Nasi przemysłowcy zachowają na długo pamięć zacnego pułkownika, który nigdy feniga niepotrzebnie w niepolskich nie pogrążył rękach. Cześć jego pamięci!

## O konkurencyi żydowskiej.

Podaliśmy niedawno streszczenie i ocenienie ciekawej broszury p. dr. Witolda Lewickiego „Nasze czy obce żywioły”, w której autor skonstatował, iż w Galicyi istnieje około 800,000 Żydów (12 proc. całej ludności) podaje nam, jak wielkie obszary większej własności ziemskiej znajdują się już w ręku tych nowych lurdów ziemskich, w zbyt optymistycznym pojmowaniu rzeczy spodziewa się, iż ci żydzi galicyjscy niebawem zostaną „Polakami moźeszowego wyznania” — i zleją się w jedno z narodem naszym.

Inaczj zupełnie na tę sprawę zapatrjuje się pan Szczepanowski w znakomitej swj książce „Nędzza w Galicyi” — i opowiada nam, jak to żydowscy galicyjscy w kraju naszym zachowują całą swą odrębność i bardzo rzadko tylko zewnętrnie asymilują się z Polakami, ale za to za granicą, mianowicie w Anglii i Ameryce (przy czym powołuje się autor na świadectwo Sygarda Wiśniewskiego) lubią z predylekcyą uchodzić za Polaków. A ponieważ takich „żydowskich Polaków” bardzo wielu kręci się po Anglii i Ameryce, przeto Angliacy — powiada autor — są przekonani, iż prawie każdy Polak nosi imię Mojżesz i Salomon, a z pojęciem w własności i z policyą zbyt często wchodzi w zatargi. Ciekawą także jest rzecz, co p. Szczepanowski opowiada o Żydach polskich w Ameryce, którzy panją Modrzejską bardzo ostentacyjnie witali i słupy ańżwowe okrywali plakatami z napisem „Witaj Siostrze Modzejska” — tak bardzo im się podobało braterstwo z Polakami.

Pan Szczepanowski jako ekonomista i z tego jedynie punktu na rzeczy patrzający, nie bawi się w optymistyczne mrzonki spolszczenia Żydów i ich sympaty dla nas Polaków, którzy tu w Wielkopolsce mamy tak klasyczne dowody, — lecz przeciwnie autor „Nędzy w Galicyi” bierze każdego Żyda na wagę ekonomiczną i wazy go, aby się przekonał, ile on wart, czy mamy go jak jednostkę i jako całość co obawiać, czy możemy z nim wytrzymać konkurencyą.

Autor na podstawie specjalnych obliczeń konstatuje, że podstawą społeczeństwa galicyjskiego jest 5 milionów chłopów polskich i ruskich, którzy niestety zarabiają tak mało, że ani 40 złotych reńskich na głowę rocznie nie przypada, bo zarabiają tylko 177 milionów złr.

Po za tą podstawą społeczeństwa widzi autor po stronie chrześcianskiej z rodzinami i służbą 455,000 osób, zarabiających rocznie 72 miliony guldenów, a po stronie żydowskiej 686,000 osób, zarabiających rocznie 69 milionów. I to:

## I. Chreścianski.

1) Właściciele tabularni	18,000 z 9 mil.
2) Urzędnicy, duchowieństwo i służba publiczna	200,000 z 34 mil.
3) Inteligencya niezależna	25,000 z 5 mil.
4) Handel	62,000 z 8 mil.
5) Przemysł	120,000 z 12 mil.
6) Właściciele domów i rentierzy	30,000 z 4 mil.
	155,000 z 72 mil.

## II. Żydzi.

1) Właściciele tabularni	2,000 z 1 mil.
2) Inteligencya	5,000 z 1 mil.
3) Handel	188,000 z 22 mil.
4) Przemysł	180,000 z 18 mil.
5) Właściciele domów	70,000 z 8 mil.
6) Propinatoryzy	150,000 z 10 mil.
7) Dzierżawcy, rodziny nieokręślonego zatrudnienia	92,000 z 9 mil.
	686,000 z 69 mil.





